Nr. 272. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 14 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komnnikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Początek zrobiony.

Lwów, 13 czerwca.

W czasie przedostatniej sesji delegacyjnej, padły z ust wspólnego ministra wojny Pitreicha słowa, które zrobiły wyłom w tradycjach armji austrjackiej. Mianowicie przyrzekł on, że władze wojskowe nie będą miały nic przeciw temu, jeśli na budowanych kosztem gmin koszarach i innych gmachach wojskowych, prócz napisu niemieckiego, umieszczony będzie również napis w odpowiednim języku krajowym.

To ustępstwo ministra od dotychczasowej praktyki, wydawać się może na pierwszy rzut oka błahostką, skoro bliżej jednak wglądniemy w sprawę, okaże się, że owo oświadczenie jest pierwszym krokiem na nowej drodze, jaką dzięki obecnie w Austrji panującym stosunkom, minister wojny iść musi, a od nas samych tylko zależy, by jego krok drugi był od pierwszego większy i co rychlej zrobiony.

Czasy, kiedy w armji austrjackiej niemczyzna bezwzględnie panowała, minęły bezpowrotnie. Wraz ze wzrastającą narodową samowiedzą i politycznem znaczeniem poszczególnych, nieniemieckich ludów, zamieszkujących Austrję, system niemiecki utrzymać się nie da. Do zapełnienia kadrów oficerskich samymi Niemcami, zabrakło dziś już ludzi i młodzież innych narodowości, poświęcać się musi zawodowi wojskowemu w większej niż dotychczas liczbie, stać się zaś to może wtedy tylko, jeśli jej narodowe uczucia w wojskowej służbie nie doznają szwanku. Skrócony czas służby wojskowej szeregowca wymaga tem staranniejszego i troskliwszego jego kształcenia, które wtedy tylko dobre przyniesie rezultaty, jeśli oficer, jego nauczyciel i instruktor, w macierzystym języku porozumieć się z nim będzie w stanie.

Początek w tym kierunku już zrobiony. Nieniemieckie napisy na koszarach nie będą martwą tylko literą, ale staną się jakby symbolem w wewnętrznych koszarowych stosunkach, oficer zaś Niemiec, mając je na oku, zrozumie, że w armji, wszyscy noszący ten sam mundur, te same mają prawa do używania własnego języka. Rozumiemy aż nadto dobrze, że w organizmie tak olbrzymim, jakim jest armja i tak jak ona żyjącym tradycją, zmian tak daleko do jego wnętrza sięgających z dnia na dzień przeprowadzić nie podobna. Zmiany te przeprowadzane być muszą zwolna, niepostrzeżenie, po kropli, a tak, by się nić tradycji nie zerwała. Rozumiemy to i dlatego powitaliśmy w swoim czasie ono drobiutkie, pierwsze ustępstwo językowe ministra Pitreicha z wielkiem zadowoleniem.

Lecz cóż! Sporo już wody upłynęło od tego czasu w modrym Dunaju i pod sklepieniem Pełtwi, a my z ustępstwa ministra dotychczas nie skorzystali jeszcze. To źle bardzo, gdyż dopóki pierwszego ustępstwa wojskowości aż do ostatnich granic nie wyzyskamy, dopóty nie możemy, nie mamy prawa, domagać się ustępstw dalszych, ważniejszych. Natychmiast po ogłoszeniu słów Pitreicha w delegacjach, odezwaliśmy się pod adresem lwowskiej rady miejskiej, by co rychlej z nich skorzystała i dając przykład innym gminom w Galicji, umieściła polskie napisy na własnych swoich, zajętych przez wojsko budynkach. Niestety, rok prawie minął od tego czasu, nowe nawet zbudowało miasto dla wojska koszary, a napisy na nich jakie były dawniej jednojęzyczne, niemieckie, takie do dziś pozostały. Takie bagatelizowanie swoich praw ze strony rady, powiedzmy otwarcie, jest doprawdy godnem ubolewania.

Uwagi te nasunęły się nam na wiadomość, że wybudowane przez czeskie miasto Kutnahora nowe koszary wojskowe, otrzymały obok niemieckiego, napis czeski. Czesi więc, którzy prócz z niemczyzną w wojsku, walczyć muszą jeszcze z dwoma miljonami w kraju ich zamieszkałych Niemców, zdobyli już pierwszą pozycję w zrównaniu swego języka ojczystego w armji. Nam, po owoc dojrzały trudno zdobyć się na wyciągnięcie ręki...

Zamęt na Bałkanach.

(Od naszego korespondenta).

Sofja, 8 czerwca.

Powołani w marcu rekruci ukończyli ćwiczenia i poszli do domu. Sfery wojskowe są zadowolone z wyniku trzechmiesięcznej pracy. Żołnierze, przygotowani należycie mogą śmiało pójść na wojnę.

Bułgarja w ogóle ma tylko nominalnie dwuletnią służbę wojskową. Rzeczywiście służy piechota nie dłużej, jak półtora roku i perjod ten uważają za dostateczny do przygotowania dobrego materjału na wypadek wojny. Ostatni rok był w dziejach wojskowości bułgarskiej bardzo ważnym. Powiększono mianowicie piechotę z 24 na 36 pułków. Krok to nie mały. Przygotowano broń w dostatecznej ilości, zorganizowano komendy drużyn rezerwowych, powiększono komplet oficerów, a teraz przystępują do wyćwiczenia oficerów rezerwy. Przeszło 500 młodych, inteligentnych oficerów, powołano na czas dwumiesięczny, a znając energję zarządu wojskowego, pewny jestem, że powołanie to wyda poważne owoce. Armja bułgarska kształci się nie dla zabawy, a położenie jest tak naprężone, że wszystkie te przygotowania nabierają doniosłego znaczenia.

Serbja ma zaciągnąć 20miljonową pożyczkę na cele wojskowe. Miałożby to być wynikiem tego węzła, który niedawno zadzierzgnięto pomiędzy Bułgarją a Serbją?

W Serbji wiedziano dawno, że armja jej potrzebuje nowego materjału, ale zamęt polityczny nie pozwalał załatwić tej sprawy. Z Sofji zwrócono uwagę kół miarodajnych, iż chwila obecna jest tak poważna, że dłużej zwlekać byłoby niebezpiecznie.

Turcja nie rozbroiła ani jednego żołnierza, powiększa materjał wojenny i na gwałt postanowiła łatać flotę. Tym razem zabierają się do dzieła energicznie i jeśli chroniczna nieuczciwość nie pobruździ, marynarka turecka może wkrótce już znacznie się poprawić.

Pomimo układu bułgarsko tureckiego, pomimo prawie już ułożonej wizyty ks. Ferdynanda w Konstantynopolu, położenie na półwyspie bałkańskim wcale się nie poprawiło, lecz, pokryte pozornym spokojem, zachowało dawną grozę. Położeniu temu winna jedynie Turcja; ona sama stara się o wieczne mącenie spokoju, by módz usprawiedliwić trzymanie ogromnego wojska, by niedopuścić do zgody wśród ludów, zamieszkujących półwysep. Te ciągłe ścierania się narodów bałkańskich na gruncie religijnym i narodowym, są wodą na młyn turecki. One osłabiają narody, rozdzielają je, uzbrajają przeciwko sobie, zapewniają względne bezpieczeństwo Turcji. Z chwilą, w którejby nastąpiła zgoda pomiędzy Bułgarami, Serbami, Grekami i Kucowołochami w Macedonji i wilajecie Adrjanopolskim, byt Turcji pomimo całej opieki europejskiej, stałby się poważnie zagrożonym. Macedonja już moralnie znajduje się w okupacji europejskiej — Adrjanopol, to ostatnia stacja do Konstantynopola. Dlatego to sułtan przyrzekł ustnie uczynić wiele dla tego wilajetu, ale na piśmie nie dał nic. Toć ten wilajet to ostatki Turcji w Europie.

Dla utrzymania się przy tym skrawku dawnego panowania, Turcja nietylko pozwala na nowe zatargi religijne,— ale to fakt, sama je podnieca. Turcy podjudzają Greków przeciwko Bułgarom i Kucowołochom, a tych przeciwko Grekom; okazują protekcję raz jednym, to znowu drugim, wspierają nawet „prześladowane“ cerkwie. Ludy bałkańskie, w gorącej wodzie kąpane, zacietrzewiają się w walce wzajemnej, nie spostrzegając, iż nad zwaśnionymi Turek panuje. Ale Turcy przewidują iż przyjdzie chwila, w której poważnieni zrozumieją kto im wrogiem i dlatego trzymają armję gotową przeciwko Bułgarji i Serbji i szykują flotę przeciwko Grecji.

Mieszanie się Europy, postęp reform, utrata bezpośredniego wpływu na ziemie podwładne, rozgoryczają rząd, burzą krew w masach tureckich, które dziś jutro zażądają od sułtana, by ratował znaczenie Turcji w Europie, by bronił ostatniego szmatka ziemi, który mu tu jeszcze pozostał. Agenci tureccy podburzają to Macedończyków, to Greków, to Ormjan, by Europę zabawić i odwrócić jej oczy od tureckich spraw najważniejszych. Europa wciąż roztrząsa drobne sprawy pomiędzy uciśnionymi to tu, to tam— Turcja zyskuje czas i jeśli już nie panuje, to przynajmniej przedłuża swą egzystencję w Europie.

Drobne zatargi nie pozwalają zająć się pytaniem najważniejszem: godzi się jeszcze zwlekać z ostatecznym rozrachunkiem z Turcją? Nie pora li wznieść znowu krzyż na bazylice św. Zofji? Nie mało jeszcze wody upłynie, zanim Europa upora się z drobiazgami, jakimi jak starcie jakiej garści 10—15 ludzi z askerami tureckimi, a przystąpi do najważniejszej regulacji karty, jedynej, zupełnie chrześcijańskiej części świata. *D. N.*

Amerykańska wystawa.

St. Louis 26 maja.

VII.

(Obniżenie tonu wymagań; gdzie mieszkać; ile potrzeba pieniędzy; książę chiński i jego zabawy).

Jutro wybieram się na zwiedzenie pałacu angielskiego, dokąd zostali zaproszeni wszyscy reprezentanci prasy. Dzisiejszy dzień nie bardzo pogodny, a bardzo wietrzny, spędzam w mieście. Usposobienie jego zmieniło się znacznie... na korzyść. W pierwszych dniach po otwarciu wystawy ceny mieszkań były wprost bezczelne; zarówno właściciele gospód, jak prywatni liczyli na złote żniwo i woleli, aby im mieszkanie stało próżne, niż ażeby mieli co z ceny opuścić. Szybko jednak przyszła rozwaga; wielkie oczekiwania były zawodne, naiwni nie spieszyli z haraczem dla przemyślnych gospodarzy — więc według zasady Mahometa, który widząc, że góra nie idzie do niego, podszedł ku górze — pp. gospodarze i spekulanci zdecydowali się zniżyć swe pienia o pół tonu. Hotelarze tylko zawodowi trzymają się jeszcze i teraz dosyć wysoko, ale prywatne, niewybredne mieszkanie można mieć za dolara dziennie. Naturalnie, że już nie z komfortu, ale ze zwykłej europejskiej wygody trzeba wiele opuścić!

Mieszkania w pobliżu wystawy, w dzielnicy wil i ogrodów są droższe, jednakże bliskością wystawy nikt nie potrzebuje się krępować. O ile komunikacja na wystawie nie jest idealną, o tyle komunikacja z wystawą jest wyborna. Śmiało więc można mieszkać w środku choćby miasta w okolicy np. Broadway lub Olive-street, skąd w niespełna półgodziny dostać się można na plac wystawy.

Jedno z miejscowych pism wyliczyło, że z 60 dolarami, (które odpowiadają okrągło 290 kor.) można przepędzić 10 dni na wystawie. Może obliczenie to jest prawdziwem, ale tylko dla Amerykanów i to obznajomionych z lokalnymi stosunkami. Mojem zdaniem, przy najskromniejszem, ale jako tako przyzwoitem życiu, potrzeba być przygotowanym na wydatek dzienny w kwocie co najmniej 40 koron.

Pieniężnych kłopotów nie ma zapewne gość wystawowy, który zdobył sobie popularność zarówno na wystawie, jak i w mieście. Gościem tym książę, czy jak go tu zowią, następca tronu chińskiego Pu Lung. Pisałem o nim w pierwszym liście; zanotowałem, z jaką ciekawością przypatrywał się pochodowi „pickerów“, zwlaszcza rodzaju żeńsko-francuskiego! Książę podbił Amerykanów swoją iście dziecięcą naiwnością, żywością i wesołością. Chodzi wszędzie i chętnie ze wszystkimi się styka, a szczególniej z dziennikarzami. Onegdaj siedziała cała paczka korespondentów w wiosce tyrolskiej, gdzie przyszedł także w towarzystwie swego szambelana ks. Pu Lung. Usiadł przy stole dziennikarskim i doskonale się bawił, a na prośbę Kupffera, dziennikarza niemieckiego, dał mu swój autograf. Odchodząc, zaprosił książę kilku nowo-znajomych na wieczory, jakie we środy daje u siebie w hotelu Waszyngtona. Najwięcej cieszyła się jego chińska wysokość z jazdy koleją falistą, urządzoną wzdłuż całej tyrolskiej panoramy. Podobała mu się ta podróż tak dalece, że odbył ją kilka razy tam i z powrotem. Nie mniej zachwyconym był jego szambelan. Koroną jednak międzynarodowej idylli było zbliżenie się księcia do śpiewaków tyrolskich. Ich śpiewy i gra na cytrze tak mu się podobały, że po kilkakroć zanurzał hojną dłoń swą w szerokiej kieszeni przenosząc z niej zawartość do kieszeń Tyrolczyków. Wreszcie chcąc im dać jasny dowód swej sympatji, kazał sprowadzić fotografa i fotografował się w ich otoczeniu. Naturalnie fotograf zrobił na tem bajeczny interes, bo nie może nastarczyć odbitek, o które się wszyscy dobijają. *D. Lud. Kol-ski.*

Plan kanalizacji m. Lwowa.

= W zeszłym tygodniu magistrat lwowski obradował nad planem uzupełnienia kanalizacji miasta, wykonanym przez inżyniera p. Józefa Zarzyckiego i przyjąwszy ów plan, uchwalił wnieść petycję do rządu o subwencję na przeprowadzenia tego bardzo ważnego ze względów zdrowotnych dzieła.

Budowa kanałów we Lwowie ma początek swój w wieku XVII. Z tych czasów pochodzą kanały, prowadzące od dzisiejszego Zakładu karnego im. św. Marji Magdaleny i tak zw. „Brygidek“ (obydwa dawne klasztory), dalej od klasztoru Bazyljanów, aresztu garnizonowego, koszar piechoty w ul. Zamarstynowskiej, od klasztoru SS. Miłosierdzia, klasztoru św. Kaźmierza, wreszcie od klasztorów OO. Karmelitów, Dominikanów i Bernardynów.

Kanały te były budowane z łamanego kamienia, zazwyczaj bez dna sztucznie umocnionego, a o rozmiarach „w świetle“ tak znacznych, że można było wygodnie w nich przechodzić.

Powoli i inne niektóre budynki, w których gromadziło się wiele ludzi, poczęły zaopatrywać się w kanały bądź z łamanego kamienia, bądź wyrobione z brusów trąby drewniane.

Do roku 1870, t. j. do czasu nastania dla Lwowa ery autonomicznej, miasto miało stare kanały kamienne i trąby drewniane łącznej długości 15.600 metrów bieżących. Pod rządami autonomicznymi sprawa kanalizacji miasta statecznie posuwa się naprzód. Dość powiedzieć, że w latach od 1870—1903 wybudowano 35 000 m. bież. kanałów i to bądź murowanych z dobrze wypalonej cegły na zaprawie cementowej z wewnętrzną wyprawą (1566 m. b.), bądź też kanałów betonowych, których w ostatnich dwudziestu latach wybudowano 33.483 m. b. Obecnie więc długość sieci kanałowej wynosi przeszło 50 000 m. bież. Ponadto zasklepiono całkowicie i zaopatrzono w nieprzepuszczalne dno betonowe potoki Pełtwi i Pasieki na długości 3305 m. b.

Ogromny rozwój miasta w ostatniem ćwierćwieczu, jakoteż troska o zdrowie i porządek publiczny, dalej konieczność obniżenia poziomu wody gruntowej w częściach miasta nie posiadających kanałów, wreszcie założenie nowych wodociągów, wywołały pilną potrzebę uzupełnienia sieci kanałowej i zadecydowania stanowczego, jak odprowadzać nieczystości z miasta.

Systemów w tym kierunku jest wiele; najpowszechniejsze dziś są dwa; jeden polega na spławianiu wszystkich wód i odchodów ludzkich do kanałów, drugi zaś, system separacyjny, odprowadza do kanałów tylko odchody ludzkie i nieczystą wodę domową, zaś woda deszczowa odpływa rynsztokami na powierzchni ulic, bez łączenia się z siecią kanałową.

Jasnem jest, że dla miasta takiego jak Lwów, nie nadaje się ów system połowiczny, wybrano więc system kanalizacji całkowitej, jakkolwiek on musi być znacznie droższy, gdy wymaga na wodę burzową znacznie większych kanałów, aniżeli przy puszczaniu wody deszczowej rynsztokami po mieście.

Rozmiary kanałów zostały w projekcie obliczone nawet na największe opady burzowe, a położenie zaprojektowane jest w takiej głębokości, by wszędzie, gdzie potrzeba obniżenia lustra wody gruntowej, ono rzeczywiście mogło być uskutecznione.

Dzięki swemu położeniu, Lwów nie będzie miał trudności pod względem spławiania treści kanałowej, bez pompowania i wytłaczania poza miasto siłą motoryczną. Lwów bowiem, w ogóle skąpo od natury uposażony, w owym właśnie względzie należy do szczęśliwych; stojąc bowiem na krańcu wyżyny podolskiej, otoczony z trzech stron znacznemi wzniesieniami terenu, z otwartej strony ku północy za biegiem Pełtwi, ma jednostajne nachylenie, łączące się dalej poza miastem wzdłuż Pełtwi z taką samą konfiguracją terenu. To też zawartość kanałowa może systemem grawitacyjnym nietylko być wyprowadzoną poza miasto, lecz nawet w dalszym biegu być użytą do nawodniania gruntów nad Pełtwią bez sztucznego jej podniesienia.

W ten sposób oszczędzi się wiele kosztów i ochroni ulice niżej położone od zalewów, które wiadomo, jak fatalne niosą skutki w czasie nawalnic, gdy brak kanałów głębokich, lub gdy nie można nadążyć z rozpaleniem kotłów i puszczeniem pomp rezerwowych; u nas pompy zastąpi naturalne nachylenie terenu.

Mały fejleton.

U Christiego.

(Obrazek z Londynu.)

Jedną z najsłynniejszych w świecie hal aukcyjnych, jest, obok hotelu Drouot, który reprezentuje Francję, zakład angielski Christiego w Londynie. W Strant Magazine zbiera

---

J. H. ROSNY.

BAGNO.

NOWELA.

Dzień wrześniowy chylił się ku wieczorowi. Chmury, nagromadzone wokół widnokręgu, przyciemniały blask zachodzącego słońca. Powoli wznosiły się mgły z pól rozmokłych, opadając jako drobny pył deszczowy na wierzchołki drzew, a chwilami przyświecało niebo czerwonawo z poza chmur.

„Stary“ przestał ciąć grochowinę, a złożywszy powoli narzędzie swe na ramię, szedł w wypłowiałej swej bluzie niebieskiej, bez czapki, z odsłoniętą spaloną twarzą, wzdłuż gliniastej drożyny. Za każdym krokiem przeginał się i znów prostował, potrząsając głową, a obszerne jego chodaki raz po raz uderzały z hałasem o miękką glebę.

Dzwony kościelne smętnie głosiły „Anioł Pański“, a zachodzące słońce coraz złocistsze, jaskrawsze rozlewało światło. Kilka zagród niezgrabnych czerniało zdala, a w jednej z nich, w najokazalszej, błyskało światełko lampki mosiężnej. Robiono przygotowania do wieczerzy. Ochrypłe psy odpowiadały sobie wyciem z oddali.

A „stary“ szedł sobie, unikając ludzi, niepewnym krokiem, marszcząc groźne miedziane czoło.

Przy ostatnich blaskach gasnącego dnia widać było hen małą chatkę. Ulepiona z żółtej gliny, łupkiem kryta, o okienicach dębowych, drzwiach grubych dębowych, była bardzo maleńka i szczupła.

Pod grzybem porosłem poddaszem stał drżący od zimna mały chłopczyna pięcioletni. Miał rzadkie włosy, marzące, prawie, że różowe oczy, a za całe odzienie nędzną płóciennicę. Nie ruszał się wcale, obwiązawszy bose nogi zielem.

„Stary“ odtrącił go z przed drzwi, włożył klucz w zamek i otworzył drzwi chatki. Mały żeleźniak na kominku, dwa leżyska usłane w kątach z liści, nędzny stół, trzy krzesła, kilka garnków glinianych obok kufra, — oto wszystkie sprzęty ponurej i mrocznej izdebki, która zajmowała całe wnętrze chaty.

— Wejdź, — rzekł gderliwym głosem stary.

Mały przestąpił próg bojaźliwie, jak na pół oswojone zwierzątko. Mężczyzna otworzył kufer i wyjął zeń kawałek czarnego chleba żytniego i maleńki ser. Odkroiwszy trzy czwarte dla siebie, dał resztę dziecku.

I dwie te istoty jadły przy otwartych drzwiach, służących zamiast lampy.

Pod spojrzeniem „starego“, dziecko nie przestawało drżeć ze strachu. A było to spojrzenie przenikliwe, niewzruszone, świadczące o złości okrutnika, który żałował małemu kawałeczka chleba i okruchów sera. Brudne, namiętne skąpstwo wybiło swe piętno na jego ponurej twarzy. Zęby silne jeszcze i białe wbijały się gwałtownie w czarny chleb, jakby z zemsty gryząc, gdyż i „stary“ byłby mniej jadł, gdyby dziecko nie musiało mieć swej porcji.

Nieborak — sierota, kurcząc się, unikając gasnącej jasności drzwi, zadowalał swą żądzę jedzenia, zaledwie odważając się gryźć, a napychając ukradkiem pełne usta.

— Co ty mnie kosztujesz! Co ty mnie kosztujesz! — syknął „stary“ przez zęby.

Dziecię cofnęło się ze strachem, przestało na chwilę gryźć swój niepokaźny posiłek, a oczy jego czerwone rzucały nerwowe spojrzenia dokoła. Starało się ukryć swą słabą głowę, tak niedostatnio włosem pokrytą. „Stary“ nie przestawał patrzeć nań bezlitośnie szklanemi swemi oczyma.

Izdebka nędzna, bez podłogi, zapleśniała i wilgotna, przedstawiała się wraz z temi dwoma żyjącemi istotami bardziej ponuro, niż krypta grobowa.

A byli oni krewnymi bliskimi: dziad i wnuczę. Chłop po śmierci swego syna cieszył się był nadzieją spadku. Lecz wierzyciele wszystko zagrabili. Nie odziedziczył przeto nic, prócz dziecka, będącego mu niepożądanym ciężarem.

Dzienny wyrobnik, mający odrobinę grosza, uzbieranego długą, a surową oszczędnością, z krwi i kości wieśniak, powziął odrazu do wnuczęcia nienawiść, trwogę serdeczną, wstrętną nieufność, podstępną, głuchą, niewyczerpaną wściekłość. Przez tyle lat niedojadał sobie, nie zakosztował słoniny, ni sera, żywiąc się zakurzonym, zeschniętym chlebem, przez tyle lat nienasyconą żądzą skąpstwa pchany, składał tydzień za tygodniem prawie cały swój zarobek do tajemniczej skrzyni — a tu dostaje mu się w udziale ten przeklęty żarłok!

W pierwszych dniach zagładzał dziecko. Nieszczęśliwym trafem porzucanego co rano przywłokę małego, zdziczałego, żyjącego, jak politowania godne koźlątko, spotkał jednego dnia lekarz, zagorzały przyrodnik. Dziadek musiał stanąć przed sądem i zagrożono mu więzieniem, jeśli nędza nieletniego dłużej potrwa.

Ot, i trzeba było żywić pasożyta. Naturalnie, że „stary“ znajdywał niesprawiedliwem istnienie malca!

Marzył codziennie o uwolnieniu się odeń. Zawsze, o świcie, wieczór, budziła się coraz dziksza nienawiść w sercu dziada. Naturalnie, że myśl zrobienia sobie samemu sprawiedliwości, często już była powstawała w jego tępym mózgu. Ale było to trudnem. Należałoby bowiem uczynić to daleko, bardzo daleko od domu, a być przy swej pracy jak zazwyczaj.

Noc już zupełnie zapadła, otwór drzwi nie jaśniał już więcej. Malec wydrapał się na swe łoże z liści w milczeniu i słychać już było jego słaby, równomierny oddech. Stary czuwał dłużej, niż zwykle. Dwa lub trzy razy ziewnął głośno wśród ciemności. Podniósł się wreszcie i poszedł ku drzwiom.

Tymczasem wyłonił się księżyc z poza chmur. Na posępną ciemność nocy rozlały się promienie światła, a w miarę, jak wznosił się krąg świetlny, zaświtał jakby słaby dzień na polach. Deszcz przestał prószyć, z zachodu nadszedł ciepły wiatr i niebo lekko się zaróżowiło.

A „stary“ patrzał na to.

Myślał o tem, że przed kilku godzinami z tego nieba pogodnego padał deszcz bardzo silny, deszcz, który zatarł ślady wszelkich kroków na ścieżkach.

By utwiedzić się w tem mniemaniu, badał instynktownie kształt chmur, zapewniał się o dokładnym kierunku wiatru, wciągał powietrze. Długoletnia jego praktyka, na pół zwierzęca, na pół ludzka, zapewniała mu słuszność wniosku.

Ponury wśród uroczej nocy księżycowej, wodząc błędnym okiem po horyzoncie westchnął głęboko.

— To daleko, mruknął.

Następnie, z wyrazem nagłego postanowienia na twarzy, z rozpalonemi skroniami, porzucił swe miejsce przy drzwiach. Odszedł, by po omacku zlekka trącić w ramię śpiącego wnuka.

(*Dokończenie nastąpi*).

E. S. Valentine nieco materjałów do dziejów tego etablisement, które w dziejach kultury odgrywa pewną rolę. i to nietylko dla Anglii, lecz i poniekąd dla całego świata.

Założenie tego wielkiego handlu dzieł sztuki sięga r. 1766. Było to w czasie, gdy Horacy Walpole założył pierwszy wielki zbiór przedmiotów z zakresu sztuki czystej i stosowanej. Ceny były zrazu nader niskie. Obraz Holbeina sprzedano raz za 120 k. mniéj więcej, Tycjana za 50, Guido Reniego za 24. Wkrótce ceny poszły w górę. Słynny obraz Reynoldsa, znajdujący się obecnie w National Gallery p. t. „Wąż w trawie“, poszedł za 44.000 k. w r. 1828. Szczególne zdumienie wywołał fakt, gdy za dwa obrazy Claude Lorraine'a uzyskano około 168.000 k. — Gdy po rewolucji francuskiej wielu francuskich emigrantów musiało roztać się z niejednem dziełem sztuki, stary Christie robił świetne interesa. Był to niezwykły oryginał, człowiek sprytny i bardzo wymowny w swoim rodzaju. Znany portret jego przez Pightona ma podpis: „Swietny mowca“. Przedstawia on Christiego w chwili, gdy przechyla się przez podium swej słynnej trybuny i woła:

— Czy raczą wielmożni państwo dać za ten obraz pięćdziesiąt funtów? Wszak to bagatelka! Cena niesłychanie niska!

Pewnego razu sprzedawał obraz Wilsona i wołał:

— Panowie! Ileż mam żądać za to arcydzieło, za ten wspaniały wizerunek przyrody? — Malował go nasz słynny Wilson, a on sam nigdy już nie zrobi czegoś równie znakomitego!

— Ty kłamco!! — przerwał jakiś głos ode drzwi. — Ja mogę namalować rzecz sto razy lepszą, a ty sam wiesz o tem najlepiej!

Wszyscy obrócili się, skąd dochodził głos i ujrzeli bladą, opuchłą od pijaństwa twarz Wilsona. Podobne przypadki nie sprowadzały jednak Christiego z drogi kontenansu. Krzyki licytujących i spory handlarzy nie panowały nigdy nad jego potężnym głosem i równie potężnym ciosem młodka. — A był nietylko dobrym mowcą, lecz i niepoślednim pisarzem. Pierwszy zaczął katalogi swych obrazów zaopatrywać w krótką analizę dzieł, syn zaś jego, ukończywszy studja, pisał dzieła z zakresu historji sztuki. Czwarte pokolenie zaprzestało zajmować się fachem pradziada, w r. 1889 słynnej firmie zostało już tylko nazwisko, głośne na obn półkulach.

W dniu licytacji gromadzi się w sali doborowa publiczność, złożona przeważnie ze znawców i miłośników sztuki; nie brak też i wielkich „handlarzy sztuki“. Na ścianach wiszą wspaniałe obrazy — dokoła piękne meble i starożytności. O pierwszej ukazuje się na trybunie wygolony jegomość: jest to właściciel firmy, p. Agnew. Następuje cisza.

— Nr. 1. Portret olejny lady Seliny Parker, przez Gainsborougha. Panowie! Ile za ten obraz? Tysiąc funtów! — Tysiąc pięćset! — Dwa tysiące! — Dwa tysiące pięćset! — Trzy tysiące!

Chwila pauzy i słynny, historyczny młotek, który przybił już dzieł sztuki za tyle milionów, pełni swą czynność. Nie jest to nawet wysoka cena, stosunkowo do innych, które płaci się dzisiaj za obrazy Gainsborongha, które poszły bardzo wysoko.

U Christiego sprzedaje się zresztą nietylko obrazy, lecz i wiele innych cennych przedmiotów. Są tam mumie egipskie i stara porcelana sewrska, piękne tabakierki i stare meble, brylanty i dywany. Często rozgrywają się homeryckie walki o jakiś szczególnie cenny egzemplarz.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 13 czerwca.

Teatr miejski: „Wróg ludu“, sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W lokalu „Ochotn. straży ogniowej“: Walne zgromadzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (13): Antoniego. — Chotymira. — (31): Jeremija. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 54.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 15° R. Pogoda.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Gustawa Cordier de Lövenhaupt z Dąbrowy do Tarnowa.

Z Jarmarku wyrobów krajowych. Tow. „Szkoły ludowej“ urządza na placu powystawowym w osobnym budynku historyczną panoramę, przedstawiającą cykl obrazów doby porozbiorowej. W czasie trwania jarmarku wyrobów krajowych odbędą się na placu powystawowym: 19 bm. festyn komitetu jarmarku, na którego program złożą się rozmaite zabawy i gry towarzyskie, przedstawienie amatorskie, popularny odczyt i „sobótki“. Dnia 25 bm. urządza festyn Tow. pedagogiczne, 29 bm. Tow. leczniczej kolonji rymanowskiej, 3 lipca Bratnia pomoc słuchaczów prawa. 4 lipca odbędzie się z okazji Zjazdu „Ligi przemysłowej“ festyn komitetu jarmarku i przedstawienie teatru ludowego. Przy końcu jarmarku odbędzie się jeszcze wielka tombola.

Lwowska „Pomoc przemysłowa“ zajęła dla rękodzielników i przemysłowców lwowskich cały pawilon muzyczny, użyczając w nim miejsca niezamożnym rękodzielnikom i przemysłowcom. Zgłoszenia przyjmuje dyrektor wystawy nieustającej w pałacu Biesiadeckich.

Na niedzielnej sesji dyrekcji Jarmarku, postanowiono wystawić dodatkowo halę według projektu radcy Zacharjewicza a to z powodu wielkiego napływu zgłoszeń z całego kraju. Hala stanie w przeciągu pięciu dni. Przewodniczący sekcji finansowej p. Bolesław Lewicki złożył sprawozdanie z wpływów kasy, której stan przekracza kwotę 5000 k. Dyr. Epler zajął się ulokowaniem towarów. P. Barański z p. Wallekiem nrządzają pochód uroczysty z katedry na jarmark w niedzielę rano. P. Aleksander Lewicki objął na siebie całą nową halę. Powodzenie jarmarku już zapewnione wobec zainteresowania się całej inteligencji w mieście i na prowincji.

Ze szkoły kadeckiej we Lwowie. Do c. i k. szkoły kadeckiej dla piechoty we Lwowie przyjętych zostanie z początkiem przyszłego roku szkolnego we wrześniu 1904 na rok I około 50 aspirantów. Przyjęcie aspirantów na rok II lub III może tylko zupełnie wyjątkowo nastąpić. Podania o przyjęcie do szkoły kadeckiej wedle wzoru zawartego w „Aufnahms-Bedingungen, — warunki przyjęcia“, mają krewni aspirantów wnieść wprost do komendy szkoły kadeckiej najpóźniej do 15 sierpnia (najlepiej po ukończeniu roku szkolnego w szkołach średnich).

Drukowane szczegółowe „Aufnahms-Bedingungen“ w niemieckim, polskim i ruskim języku, dostać można za 40 halerzy od sztuki w adjuntanturze komendy szkoły kadeckiej.

= **Tyfus plamisty w kraju.** Sprawozdanie urzędowe za czas od 31 maja do 6 bm. wykazuje 61 nowych wypadków tyfusu plamistego, a to po kilka w powiatach: czortkowskim, drohobyckim, gródeckim, jaworowskim, kamioneckim, lwowskim (Biłka szlachecka), mościckim, niżańskim, podhajeckim, rawskim, śniatyńskim, staro-samborskim, stryjskim, tłumackim, tarnopolskim, turczańskim, zaleszczyckim, złoczowskim i żółkiewskim.

Konkurs muzeum przemysłowego. W ogłoszonym niedawno programie konkursu Muzeum na projekty zabawek dla dzieci, w spisie jurorów opuszczone zostało przez niedopatrzenie nazwisko p. Władysława Rebczyńskiego, kustosza tego Muzeum, który do komisji sędziów również należy.

Festyn sokoli, urządzony wczoraj na placu powystawowym, powiódł się znakomicie, do czego przyczyniły się w równej mierze i piękna pogoda i nadzwyczaj urozmaicony program samego festynu. Złożyły się nań, oprócz produkcyj kapeli narodowej i chóru akademickiego, zabawy prawdziwie „sokole“, takie, jak: godzenie do pierścienia z koniem w biegu, wyścig sztafetów o nagrodę, (pierwszą wygrał p. Ziębicki, drugą p. Gałkiewicz), zawody w rzucaniu oszczepem w dal o nagrody, wspieranie ciężarkiem 50 klg. i t. p. O zmierzchu odbył się prastary obrzęd „Sobótek“ przy tańcach i śpiewie sobótkowym.

Rogata dezerterka. Antoniemu Bobikowi w Zamarstynowie, zbiegła wczoraj z pastwiska gniada krowa z łatką na czole, wartości 150 koron.

Usiłowane włamanie. Do sklepu zegar mistrzowskiego Samuela Bluma przy ul. Żółkiewskiej l. 59, usiłowali ubiegłej nocy włamać się złodzieje. Oderwali już dwie kłódki przy pierwszych drzwiach od sieni i zaczęli już wycinać dziurę w drzwiach drugich, drewnianych, gdy ktoś spłoszył ich widocznie, gdyż nie dokończywszy „roboty“ uciekli.

Zagubiona, czy wykradziona? Szesnastoletnia Gittla Brück, córka zecera, Ajzyka Brücka, zamieszkałego przy ul. Smoczej l. 12, wyszła przedwczoraj wieczorem z domu swych rodziców i dotychczas nie powróciła. Zachodzi obawa, że dziewczyna padła ofiara eksporterów żywego towaru na amerykańską wystawę.

Magazyn złodziejski. Przed kilku dniami, agenci policyjni: Lieblich i Kurant, zakwestionowali u Sendera i Szulima Weintraubów, karczmarzy w Suchej woli, olbrzymi magazyn rozmaitych przedmiotów, jakie obaj karczmarze kupowali od złodziei, przeważnie lwowskich. Znaczną część przedmiotów, właściciele rozpoznali już, o bardzo wielu jednak przedmiotach nie wiadomo jeszcze, komu zostały skradzione. I tak nierozpoznane są jeszcze: 7 kamizelek z firmą krawca Henryka Grünbauma w Wiedniu, kapa biała ze znakiem M R., prześcieradła i ręczniki znaczone literami G. R., inna bielizna znaczona D. R., W. S., M. R., kawałki materji jedwabnej, dwa dywany, poduszka atłasowa na otomankę, kołdra, dwa futra i budzik w skrzynce drewnianej z automatem muzycznym. Właściciele tych przedmiotów, rozpoznawać je mogą w dyrekcji policji.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum żeńskiem w Krakowie, odbył się dnia 6, 7 i 8 czerwca pod przewodnictwem inspektora gimnazjów dra Ludomiła Germana. Do egzaminu przystąpiły wszystkie uczenice ostatniego kursu w liczbie 16. Otrzymały świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Berggrünówna Jozefa, Biegańske Ludomira, Dadlezówna Marja, Gruszecka Anna, Kramarczykówna Marja, Krebrówna Dora, Schiffmanówna Fanny, Skwirczyńska Irena, Szybalska Zofja. Swiadectwa dojrzałości otrzymały: Korabczyńska Bronisława, Kościółkówna Stanisława, Postulkówna Małgorzata, Wilczyńska Józefa.

Trzy abiturjentki przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu.

Defraudacja listonosza. Z Krakowa donoszą: We czwartek zrana wraz z innymi listonoszami wyruszył o zwykłej porze na miasto z gmachu pocztowego listonosz pieniężny Juljan Lowas z torbą pełną listów pieniężnych i gotówki na wypłaty za przekazami różnym adresatom w Krakowie. W południe listonosze schodzą się napowrót w gmachu pocztowym do tak zwanego raportu, by oddać ewentualnie niewypłacone pieniądze do kasy pocztowej, bądź też wykazać się pokwitowanymi recepisami. Gdy listonosz Lowas nie zgłosił się do takiego raportu, dyrekcja poczty zarządziła za nim poszukiwania, ale bezskuteczne, wobec czego doniosła policji, że Lowas z gotówką 10.000 kor. z czego 3000 było na wypłaty przekazami, a 7 w listach pieniężnych zniknął.

Oficjał policji p. Horak przy pomocy dwóch agentów odszukał Lowasa na drodze do Zwierzyńca. Z początku zapierał się on kradzieży, twierdząc, że pieniądze zgubił, ale w końcu udało się stwierdzić, że pieniądze zostały skradzione przez niego w kwocie 6615 kor., gdyż resztę resztę pieniędzy z otrzymanych 10 000 kor. Lowas wypłacił stronom. Pieniądze były zakopane w wikiinach za Krzemionkami, na drodze do Pychowic. Pieniądze odkopano i oddano dyrekcji poczty, a Lowasa aresztowano. Strata, jaką skarb pocztowy poniósł, wynosi zaledwie 40 kor., które Lowas przed aresztowaniem przetrwonił po knajpach.

Wypadek. Pod kołami pociągu pospiesznego lwowskiego, znalazł w Jarosławiu śmierć ogniomistrz artylerji Jan Osak o godz. 2 nad ranem 11 bm. Koła lokomotywy odcięły mu lewą rękę w ramieniu, lewą nogę w przedudziu i zgniotły prawą nogę w kostce. Mundur cały w strzępach i twarz powalana smarowidłem maszyny, świadczy, że i inne części ciała doznać musiały znacznych uszkodzeń. Na miejsce wypadku przybyły komisje: sądowa, kolejowa i wojskowa. Skonstatowano, że śp. Osak odprowadził kolegę swego na dworzec i dla skrócenia drogi poszedł torem do domu. Osak należał do bardzo dobrych żołnierzy i cieszył się sympatją podwładnych i przełożonych. Na miejscu, gdzie zginął Osak, traci życie w przeciągu krótkiego czasu już piąty człowiek. Przesądni nazywają to miejsce zaklętem; leży ono u wejścia na terytorjum stacji od strony Radymna.

Zabity przez piorun. Z Brzeska donoszą, że w czasie burzy zabił piorun w gminie Łazy ad Borzęcin powracającego z pola do domu włościanina Jana Czaję.

Pożary. W Sołotwinie spłonęło w tych dniach 5 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Pożar wzniecić miała córka jednego z pogorzelców, bawiąc się zapałkami.

Z Brodów donoszą, że we wsi Maleniska zniszczył w tych dniach pożar dziewięć domów, trzynaście stodół i 10 stajen. W płomieniach córka jednego z pogorzelców, 16-letnia Marja Pitnerówna, chcąc uratować gotówkę 800 kor., pozostawioną w chacie, odniosła tak znaczne poparzenia, że słaba jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

W Wampierzowie, w pow. mieleckim pożar zniszczył zagrodę włościamina Wojciecha Ziemby. W płomieniach zginęła 7-letnia jego wnuczka.

Samobójstwa. W Budapeszcie odebrała sobie życie przez powieszenie się 15 letnia Ludwika Csunkayówna, córka znanego historyka i archiwarjusza węgierskiej akademji umiejętności. Była celującą uczennicą i jak się zdaje wskutek przeciążenia pracą, popadła w chorobę nerwową.

Na cmentarzu w Zurychu zastrzelił się dyrektor wielkiej przędzalni bawełny w Soloturn, Müller. Przyczyną samobójstwa wielka przegrana na giełdzie. Naruszył on także fundusze firmy.

W Amstetten, jak donosi *Zeit*, rzuciła się w nurty rzeki Ybbs i utonęła, znana dawniej piękność wiedeńska Marja Bendl, b. właścicielka wielkiego magazynu mód.

Oszustwa celne w południowych Czechach. Pod datą 9 bm. donoszą z Budziejowic. Za pośrednictwem jednej z wiedeńskich firm spedycyjnych nadesłano tam do pewnego spedytora pakę, nadaną w państwie niemieckiem, która miała zawierać „obrazy“. Po otworzeniu paki w urzędzie cłowym, znaleziono istotnie kilka obrazów, ale pod nimi jeszcze coś innego, bo 52 kilogramy sacharyny. Wdrożono dochodzenia, które stwierdziły, że w ostatnich czasach zdarzały się w południowych Czechach olbrzymie oszustwa celne, polegające na przemycaniu sacharyny. Wydano więc ostre zarządzenia, celem położenia tamy na przyszłość, takim oszustwom.

Wycieczka sztabu generalnego. W ostatnich dniach odbyła się wycieczka naukowa sztabu generalnego pod przewodnictwem gen. barona Becka. Celem jej było zbadanie pod względem taktycznym i strategicznym miejscowości St. Leonhard am Torst, skąd następnie udano się niedawno zbudowaną drogą powiatową do Melk.

Wojna i wielki przemysł w Królestwie. Wydarzenia na dalekim Wschodzie, powodujące zastój czasowy w przemyśle drobnniejszym, sprzyjają rozwojowi niektórych wielkich fabryk warszawsk. Tak więc w fabryce Gostyńskiego i w kilku odlewniach żelaza i stali wzmożono pracę około budowy wagonów zamówionych dla ministerjum wojny. Fabryka Lilpopa i Raua pomnożyła zastępy pracowników w celu przyśpieszenia dostawy terminowej torów przenośnych dla kolejek podjazdowych w Mandżurji. W Warszawie są wykonywane przeważnie tory krzywe (łuki, rozjazdy), linje proste wykonywują fabryki w Rosji.

Obecnie ministerstwo wojny delegowało do Warszawy intendentów teshników do odbioru kuchni polowych. Intendenci zwracają szczególną uwagę na stan drzewa, użytego do kuchen, mianowicie pod względem stopnia przepisanej wilgotność.

Telegraf bez drutu w Rumunji. Do pism wiedeńskich donoszą z Bukaresztu, że rumuńskie ministerstwo robót publicznych, postanowiło zbudować w Konstanzy stację telegrafu bez drutu, działającą w promieniu 500 kilometrów. Nadto zbudowaną zostanie prowizoryczna stacja na jednym z parowców, celem zaprowadzenia telegraficznego połączenia rumuńskich statków z portem w Konstanzy. Roboty instalacyjne przeprowadzi francuskie towarzystwo dla budowy telegrafów i telefonów. Należytość za przesłane telegrafem bez drutu telegramy nie będzie wyższą od opłat, pobieranych przez inne urzędy telegraficzne za przesłanie zwykłych telegramów.

Walka o wpływy. Na uniwersytecie w Tokio odbywa studja wielu książąt azjatyckich; z każdym rokiem przybywa ich tam coraz więcej. Tokio ma na dalekim wschodzie podobne znaczenie, jak Cambridge lub Oxford w Anglji. Rząd Indyj wschodnich stara się położyć tamę tej emigracji młodych książąt na żółte wody. W ich liczbie znajduje się — jak donosi *Gil Blas* — maharadża z Kapurthala. Rząd polecił mu, aby opuścił Tokio i wrócił do Indyj. Książę oparł się temu. Skonfiskowano mu dobra. Wówczas rząd japoński wyznaczył entuzjaście doroczną pensję. Maharadża osiadł stale w Tokio i stał się fanatycznym patrjotą japońskim.

Pożar pałacu cesarza Korei. Korespondenci pism londyńskich donoszą, że szkoda wyrządzona przez niedawny pożar w pałacu cesarskim w Seul, wynosi wedle ostatnich obliczeń 65 miljonów koron. Pożar przybrał tak ogromne rozmiary z tego powodu, że wymawianie słowa „ogień“ zakazane jest na koreańskim cesarskim dworze, tak, że urzędnicy dworscy nie byli w stanie donieść cesarzowi o wybuchu pożaru, kiedy zaś cesarz sam już ujrzał płomienie, sądził, że wybuchło przeciw niemu sprzysiężenie i kazał pozamykać wszystkie bramy i drzwi prowadzące do pałacu, co znowu akcję ratunkową niezmiernie utrudniło.

Z kraju.

Dąbrowa. (*Pożegnanie*). Dnia 8 b. m. opuścił Dąbrowę dr. Mieczysław Kramarzyński, lekarz powiatowy przeniesiony na własne żądanie do Przemyśla. W czasie 14-letniego pobytu swojego w naszem mieście zaskarbił sobie dr. Kramarzyński niepodzielną sympatję wszystkich warstw społeczeństwa w powiecie, na którą w całej pełni zasłużył jako zdolny i z poświęceniem oddający się swojemu trudnemu zawodowi lekarz, znakomity urzędnik sanitarny, a oraz człowiek pełen cnót i zalet obywatelskich. To też żegnaliśmy go z prawdziwym żalem i życzeniami by na nowej swej posadzie rychło znalazł to samo ogólne uznanie i taką wszechstronną życzliwość jaką tutaj po sobie pozostawił. Żałować też należy że *Kurjer dąbrowski* podając w nr. 10 wiadomość o przeniesieniu dra K. i żegnając go zresztą życzliwie, zdobył się na niesmaczny, a z rzeczywistością niezgodny ustęp: „Żal po stracie tego lekarza w powiecie byłby niewątpliwie szersze koło zatoczył, gdyby p. K. z interesu, czy przekonania nie był kokietował z ludowcami“. Polemizować z autorem tego artykułu nie moją jest rzeczą, mimowolnie jednak uasuwa się tu owa znana sentencja panie autorze: „*Si tacuisses etc.*“.

(M).

Jaryczów. (*Fatalny wypadeh*). Podczas wizytacji kanonicznej ks. arcyb. Bilczewskiego w Jaryczowie, mieszkańcy miasteczka chcąc uczcić pobyt wśród nich arcypasterza, poczęli strzelać z moździerzy. Przy strzelaniu tem zdarzył się straszny wypadek. Oto jeden zmoździerzy pękł i zranił śmiertelnie malarza Franciszka Orzechowicza.

Pilzno. (*Sejmik relacyjny*). P. Tytus Buynowski, poseł na sejm z gmin wiejskich naszego powiatu, stawał tu przed wyborcami celem zdania sprawy ze swej dotychczasowej działalności poselskiej. W dwugodzinnem przemówieniu przedstawił p. poseł cały szereg spraw, załatwionych przez sejm krajowy. P. Buynowski jest zwolennikiem wyodrębnienia Galicji. Po kilku interpelacjach, na które p. Buynowski odpowiedział, udzielono mu jednogłośnie votum zaufania, oraz uchwalono rezolucję, wzywającą posłów do rady państwa i na sejm krajowy, by dążyli do wyodrębnienia Galicji.

Żurawno. (*Wizytacja biskupa*). W dniach 6, 7 i 8 bm. wizytował tutejszą parafję ks. arcybiskup Józef Weber. Prawie wszyscy mieszkańcy, bez różnicy wyznań, oczekiwali arcypasterza przy wspaniałej bramie tryumfalnej. W imieniu miasta witał dostojnego gościa p. Skrzyński, właściciel Żurawna, burmistrz zaś podał chleb i sól. Uroczyste trzydniowe nabożeństwa, piękne kazania i bierzmowanie, ściągały tłumy wiernych. Ostatniego dnia zawitał arcypasterz do szkoły męskiej, gdzie katechizował młodzież obu szkół, wyraził przytem gronu nauczycielskiemu pochwałę za religijno-moralne wychowanie i wzorowe zachowanie się młodzieży; a następnie udzielił błogosławieństwa nauczycielom i dziatwie. Dzięki komitetowi, na czele którego stali dr. Adam Pilecki, ks. Adolf Zamazal katecheta, Daszkiewicz dyrektor szkoły i Regner burmistrz, cała uroczystość odbyła się wspaniale, a porządek nie został zakłócony.

* **Galicyjska Kasa zaliczkowa** przenosi z dniem 12 czerwca b. r. swe biura do nowego lokalu przy ulicy Hetmańskiej l. 12, I. piętro (nad kantorem Sokala i Liliena).

* **Staraniem** „Bibljoteki słuchaczów prawa“ odbędzie się w poniedziałek dnia 13 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem na uniwersytecie w sali VI. kol. Romana Longchampsa odczyt p. t.: „Kilka słów o powstauiu warunku rozwiązującego w prawie rzymskiem“. Wstęp wolny.

* **VII. posiedzenie naukowe** polskiego Towastwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 14 czerwca br. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza).

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Wróg ludu“, sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

Jutro we wtorek (ostatnie przedstawienie operetki) „Wenecja w Paryżu“, czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna“, operetka w 3 aktach, a 4 obrazach J. Offenbacha.

W środę po raz pierwszy (nowość) „Cudowne dziecko“, czyli „Trzysta dni“ („*L'enfant du Miracle*“), krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey; tłómaczył Jarosław Pieniążek. Występ p. Eugenjusza Prochazki, artysty teatru poznańskiego, w roli Georges'a Durieux.

MOZAJKA.

(Excesarzowa Eugenja w Madrycie; odzyskanie głosu: anonimowe wyznanie).

(△) Po latach wielu, latach radości, upojeń, potęgi i smutku, odwiedziła excesarzowa Eugenja Madryt, ażeby — jak pisała do rodziny — raz jeszcze przed śmiercią ujrzeć ukochaną Hiszpanję, miejsca swej młodości! Już od Getaze towarzyszyli staruszce — Eugenja liczy 78 lat — jej szwagier ks. Alba i bratanek hr. Montijo; na dworcu, prócz marszałka dworu, oczekiwał jej przybycia przyjaciel młodości ks. Sexto, którego z rozczuleniem witała. Eugenja zamieszkała w pałacu ks. Alby, gdzie jej złożyli wizyty wszyscy członkowie hiszpańskiego domu królewskiego i dygnitarze dworscy. Ludność witała ją z wielką sympatją i współczuciem; excesarzowa po odwiedzinach w Hiszpanji, przepędzi dłuższy czas na morzu Śródziemnem na swym okręcie „Erin“...

* * *

O ciekawym wypadku donoszą z Odesy pisma rosyjskie. Ośmnastoletnia córka szewca tamtejszego Kotowskiego, oniemiała w 8 roku życia, a wszelkie usiłowania usunięcia kalectwa pozostały bez skutku. Oddano więc dziewczę do specjalnego zakładu, w którym czyniła znaczne postępy. Ujrzał ja wreszcie i pokochał syn gospodarski, Michał Stepanow a zyskawszy jej wzajemność i zezwolenie rodziców, pojechał do swej matki, ażeby przywieźć ją na ślub. Tymczasem przyszła w dwa dni depesza od matki Michała, że syn jej zachorował i prosi, aby Kotowski przyjechał natychmiast z córką. Ojciec uczynił zadosyć tej prośbie i przybył z biedną niemową na ostatnie chwile Michała. Padł on ofiarą katastrofy kolejowej, doznał wstrząśnienia mózgu i wnet po przybyciu narzeczonej umarł. Fakt ten przejął biednę dziewczynę do głębi i nagle, ku żdziwieniu wszystkich, łkając, zawołała: „O Michale! dla czegoż Bóg cię zabrał!“ Bezpośrednio później, omdlała — ale odzyskany głos już nie zamilkł. Koła lekarskie zainteresowały się tym faktem, który zdaje się być znaną w medycynie histeryczną niemotą.

* * *

Anonim, który nie miał łotrowskich zamiarów — to przecież coś oryginalnego. A jednak właśnie takim anonimem zajmował się sąd wojenny w Berlinie. Rzecz miała się tak: W roku 1903 został fizyljer Nahm skazany przez trzy instancje sądów wojennych, za koleżeńską kradzież, pomimo, że stanowczo się wypierał jakoby był winnym i pomimo braku dowodów. Nahm odsiedział karę jednomiesięcznego ciężkiego więzienia a później, przydzielony został do kompanji karnej.

Niedawno temu przyszły bezimienne listy do cesarza i następcy tronu z zapewnieniem, że Nahm nie jest winnym, gdyż kradzież popełnił niepodpisany autor listu, który błaga cesarza i następcę tronu o zrehabilitowanie Nahma. Cesarz polecił list ten odesłać do pułku, gdzie po piśmie wykryto autora. Przyznał on, że popełnił sam kradzież, że list napisał gdyż przy wielkanocnej spowiedzi ksiądz kazał mu ażeby szkodę zwrócił okradzionemu a wyznaniem oczyścił niesłusznie obwinionego. Wyrok w tej sprawie jeszcze wydany nie został.

Wysadzenie olbrzymiej skały.

Kilka dni temu wysadzono w pobliżu Wiednia w powietrze ogromną skałę, liczącą około 130 metrów wysokości w celu wyłamania kamienia do zabudowania brzegów Dunaju. Do tego dzieła użyto około 12.000 klg. dynamitu, który ułożono w otworze wybitym w skale, ciągnącym się blisko na 20 metrów w głąb, który następnie zamurowano.

Na tak wielką skalę podjęto podobną pracę w Austrji po raz pierwszy, to też było wielu ciekawych, chcących przypatrzeć się temu niewidzianemu dotąd zjawisku. Dotychczas używano zwykle w Austrji do rozsadzania skał nie dynamitu, ale prochu czarnego, mniej gwałtownego w działaniu, niż dynamit. Od miejsca, gdzie ułożono dynamit, prowadziły druty do baterji elektrycznej, którą ustawiono w odległości 150 metrów od skały. Widzowie, przypatrujący się wybuchowi, znajdowali się na pokładzie parowca, stojącego na Dunaju w odległości trzystu metrów od miejsca wybuchu.

Na dany sygnał połączono druty elektryczne, a w tejże chwili usłyszano silny huk i detonację, która odbijając się o skały, potęgowała jeszcze wrażenie. Po chwili ogromna ściana skały poruszyła się, pochyliła naprzód i rozsadzona na mniejsze i większe odłamy, runęła, pozostawiając nad sobą kłębiące się chmury dymu.

W pół podziny potem przybyła na miejsce wybuchu komisja, aby zbadać wyniki pracy. Inżynier radca Redlich skonstatował, że wyłamano około 140.000 metrów kubicznych skały, z czego można wyrobić 70.000 kubicznych metrów kamienia, użytecznego do budowy.

Jazda japońska.

Wytykają jeździe japońskiej, że wcale nie dorównuje piechocie i artylerji. *Internat. Revue über die ges. Armeen und Flotten* zaznacza, że zarzut to nie słuszny, niepodobna bowiem pojęć o kawalerji europejskiej stosować do japońskiej. Nie jest ona sposobną do bitew raz dla swojej szczupłej liczby a powtóre z powodu, że konie japońskie nie nadają się pod siodło i nie są też do siodła tresowane. Zwykle idą truchtem albo kłusem, a w galopie zwartą kolumną jazda japońska prawie całkiem się nie ćwiczy. Zresztą teren nie nadaje się do użycia wielkich zastępów jazdy.

Ciekawe wiadomości podaje w *Journal of the United States Cavalery Association* rotmistrz 6 pułku jazdy amerykańskiej, Mr. Rhodes. Zwiedzał on był jeden ze stojących w Tokio, pułków jazdy liniowej i opowiada:

„Pułk który zwiedzałem, był, jak wszystkie pułki jazdy japońskiej, podzielony na 3 szwadrony po 4 roty; każdy szwadron po 150, rota po 36 koni. Ćwiczenia poczęły się musztrą szwadronów, każdy pod swoim komendantem i składały się ze zwrotów, zmian kierunku, szykowania się do pochodu i skakanie przez nie zbyt wysokie płoty. Wszystkie ruchy wykonywano tylko kłusem. Konie się przedstawiały dobrze. Jakoż rząd japoński już od dłuższego czasu stara się o podniesienie chowu koni zapomocą stadnin rządowych i spodziewa się, że będzie mógł artylerji, jak kawalerji dostarczyć koni lepszych, niż dotychczas.

Jeźdźcy dobrze siedzieli w siodle, dobrze też podczas musztry dotrzymywali kierunku i odstępów, ale zawsze z trenzlą w ręku. Mniej dobrze spisywali się w skakaniu, żaden jednak z konia nie spadł. Jeżeli się zważy, że Japończyk z natury mało jest do jazdy konnej sposobny i że konie są pośledznie, to przychodzi się do przekonania, że wiele czasu i trudu potrzeba było, zanim się do tych, jakie widziałem, doszło wyników.

Przypatrzywszy się jeżdżeniu i mustrze, zajrzałem także do stajen. Są one budowane z drzewa i wewnątrz, jak w ogóle stajnie, urządzone z przechodem w środku i podłogą drewnianą, wszystko na podziw schludnie utrzymane. Przybory do jazdy częścią wisiały

na hakach wzdłuż ścian, częścią na koniach. Nad głową każdego konia była tablica z wypisaną jego nazwą, wiekiem wielkością, tudzież z nazwiskiem i wagą jeźdźca.

Wstąpiłem wreszcie do koszar, do ludzi. Są to proste, ale praktycznie pomyślane baraki drewniane; izby małe, każda na dziesięciu ludzi; mają wszelako tylko po pięć łóżek drewnianych, które były popod ścianami ustawione. (Japończycy właściwie nie znają łóżek).

Juścić nie dorówna jazda japońska piechocie, która jest doskonałą, wszelako we wszystkiem czuć skrzętność, więc też należy się spodziewać, iż taka jazda w krótce do wysokiej dojdzie doskonałości, zwłaszcza, jeśli konie będą lepsze, niż obecnie" — kończy rotmistrz amerykański.

W głównej kwaterze rosyjskiej.

Korespondent *Słowa* warszawskiego, tak opisuje swoje wrażenia z Liaojang w połowie maja:

Jestem w ognisku jednej z największych wojen, jakie kiedykolwiek wstrząsnęły światem. Liaojang kipi. Czuć wrzątek palący wielkiej tragedji.

Przez ulice starożytnego miasta, wśród szeregów kolorowych sklepów i pstrych straganów, ciągną codziennie ku południowym i wschodnim bramom miasta spieszące na bój oddziały wojsk... Muzyka gra marsze; ludzie, konie i wozy podnoszą szary pył... Tłum chiński wybiega ze sklepów i z podwórków — i patrzy ciekawie.

Lud chiński lubi widowiska. Więc wymarsz wojsk, w szyku bojowym, robi tam wrażenie. Śmieją się oczy czarne, wyciągają ręce wskazujące...

— Dla Rosji — mówił do mnie pewien osiwiały generał, gdyśmy się przypatrywali wczoraj wymarszowi artylerji z restauracyjnego okna liaojańskiego hotelu Europejskiego — wojna obecna jest najpoważniejszą i najtrudniejszą. Walczymy na wielkim obszarze 600.000 wiorst kwadratowych, czyli na obszarze, równym Austro-Węgrom, ale wśród ludności nam nieznanej, a może i wrogiej, z którą nie możemy się bezpośrednio porozumieć. Walczymy w kraju, który z Wołgą połączony jest tylko jednym, jedynym torem kolei na przestrzeni aż 7.000 wiorst! Walczymy w końcu z nieprzyjacielem wyśmienicie zorganizowanym i niezwykle karnym, który postawił wszystko na jedną kartę i jest wskutek tego patrjotycznie podniecony.

— Zwróć pan jednak uwagę — wtrącił pewien doktor wojskowy — iż jest to wojna plemienna. Ja sam jestem Czarnogórcem z narodowości. Uważam tę wojnę, za wojnę słowiańską. Utwierdza mnie w tem fakt, iż wśród wojsk, idących tu na bój, nie spotkasz pan innej narodowości, prócz rosyjskiej, małoruskiej i polskiej.

— Widzę tu wszakże — mówię — dość dużo synów Kaukazu.

— Tak, ale oni nie należą do armji regularnej i tworzą tylko małe oddziały, czyli „bandy" ochotnicze...

* * *

Gorączką wojny objęte jest w Liaojang przedewszystkiem przedmieście i cała, bardzo obszerna stacja kolei.

Główny wódz, generał Kuropatkin, jest jednak dla ogółu niewidzialny. Pracuje od wczesnego ranka do nocy w swoim wagonie, do którego biegają wciąż z telegramami i wybiegają z rozkazami adjutanci i dyżurni podoficerowie. Najbliższe otoczenie głównego wodza stanowią: generał major Charkiewicz, generał major inżynier Wieliczko, generał major Huber; pułkownicy: baron Osten-Sacken, hr. Jerzy Bobriński, Knorring i Daniłow, podpułkownik Siwers, rotmistrz hr. Steinbok, sztab-rotmistrz ks. Urusow, wreszcie doktor medycyny Jan Dejkun. Wszyscy oni zamieszkują w pociągu głównodowodzącego.

Generał Kuropatkin wyjeżdża tylko na przeglądy oddziałów wojsk, gdy nadchodzi chwila wymarszu na plac boju. Pozatem, codziennie podejmuje po kilka lub kilkanaście osób obiadem w swoim wagonie — jadalni. Goście bywają zapraszani kolejno, zarówno wyższych, jak i niższych stopni. Zaproszeniami na obiad zaszczycani są także przedstawiciele administracji kolejowej i przedstawiciele państw zagranicznych.

* * *

Na peronie liaojańskim cały dzień tłum. W sali restauracyjnej dworca trudno się przecisnąć.

Osobny duży stół, dość obficie zastawiony przekąskami i butelkami, zajmują dwa razy dziennie agenci wojskowi państw zagranicznych. Jest ich 22.

Stół ten ogólną zwraca na siebie uwagę. Rozmaitość mundurów, rozmaitość typów. Zagraniczni agenci wojskowi trzymają się bardzo poważnie, prawie etykietalnie — czują snać zwrócone na siebie oczy. Siedzą w „swojem" międzynarodowem gronie, jedzą, popijają, lecz mało mówią.

Najwspanialej przedstawia się suchy, wysoki, zadymany generał Gerard, przedstawiciel Anglji, w swoim przepysznie skromnym, a wytwornym mundurze. Jest to strategik uczony i znakomity. Oprócz niego siedzi tu przy stole jeszcze dwóch agentów angielskich, pułkownicy: Joters i Houmu. Francja ma również trzech przedstawicieli: generała Silvestre'a, majora Cheminin i kapitana Boussé. Charakterystycznie się wyróżnia opasły, rudawy major pruski, baron von Tettau. Obok niego państwo niemieckie reprezentuje podpułkownik Lauenstein. Młody kapitan hr. Szeptycki elegancko nosi zgrabny mundur austrjacki i rozmawia najczęściej z majorem bułgarskim Papadopowem. — Zda się być ze spiżu wykutym ogromny kapitan Stanów Zjednoczonych Jedson, w kawowej kurtce, żółtych sztylpach i oryginalnym kapeluszu z podwiniętemi skrzydłami. Są tu nadto przedstawiciele Szwajcarji, Hiszpanji, Włoch, Szwecji i Norwegji.

* * *

Wieczorem stacja kolei rzęsiście się oświetla. W bufecie kolejowym głośne rozmowy i ciche toasty. Na peronie spacer pod nagwieżdżonem niebem mandżurskiem. Gdzieniegdzie swawolne głosy kobiece, szelesty jedwabiów, zapach perfum. Za armją...

Wojna Japonji z Rosją.

Do *Zeit* donoszą z Petersburga, iż komendant floty bałtyckiej, znajdującej się w Kronsztadzie, otrzymał rozkaz, aby dnia 15 bm., tj. we środę, eskadra jej odpłynęła do Azji wschodniej na odsiecz Portu Artura. Eskadra składa się z 4 pancerników i 41 statków pomniejszego typu. *Zeit* dodaje uwagę, że wszystkie owe statki są starej konstrukcji i źle uzbrojone, a przygotowanie ich do wyprawy nastąpiło z tak wielkim pospiechem, że prawdopodobnie już niedługo okażą się liczne braki. Wartość bojowa tak szybko zestawionej eskadry i nienależycie uzbrojonej jest niezmiernie mała i Japończycy nie będą mieli zbyt wielkiego kłopotu z chwilą, gdy tej eskadrze uda się przybyć na wody Morza Żółtego.

Dzienniki londyńskie, powtarzając tę wiadomość za dziennikiem *Zeit*, piszą, iż nim eskadra ta dopłynie do Azji wschodniej, Port Artura będzie już w rękach Japończyków.

Kuropatkin nie poszedł na odsiecz Portu Artura, a nie poszedł nietylko dlatego, że car pierwotny rozkaz swój cofnął, ale także dlatego, że wiedział dobrze o tem, iż nie przebije się przez silniejsze od niego siły japońskie. Dzienniki londyńskie na podstawie ścisłych danych donoszą, że armja gen. Kurokiego, połączywszy się z czwartą armją japońską, która wylądowała pod Takuszan, maszeruje pięciu drogami przeciw armji generała Kuropatkina i ma zamiar zmusić go do bitwy. Kuropatkin wprawdzie ustępuje zwolno wobec przeważających sił japońskich, lecz Kuroki tak szybko maszeruje, że niewątpliwie zdoła zmusić go do bitwy.

Do powodzenia operacyj wojennych wcale nie przyczynia się ciągła nieprzyjaźń, istniejąca między Kuropatkinem a Aleksiejewem. Obaj dygnitarze ograniczają się tylko do koniecznej urzędowej wymiany zdań. Również i na dworze rosyjskim w kołach wojskowych rosyjskich utworzyły się dwie partje, z których jedna stoi po stronie Kuropatkina, druga zaś popiera stronę Aleksiejewa.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Z pod Portu Artura.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą sobotnią: Wśród przybywających tu Chińczyków utrzymuje się uporczywie pogłoska, że od 4 dni toczy się zacięta walka pod Portem Artura i że Japończycy ponieśli ciężkie straty. Mówią też o ponownych stratach w japońskiej flocie.

Czifu. Biuro Reutera donosi: Z listu kupców cudzoziemców w Porcie Artura wynika, że do rosyjskich władz udano się z prośbą, aby pozwoliły norweskiemu okrętowi „Sentis" zabrać cywilną ludność z Portu Artura. Spodziewają się, że władze udzielą tego pozwolenia. Z faktu powyższego wnioskują, że wjazd do portu jest już częściowo otwarty, ponieważ „Sentis" należy do większych okrętów.

Londyn. (Tel. pryw.) Z żadnej strony nie nadeszło tu potwierdzenie wiadomości podanej przez dzienniki paryskie, jakoby Japończycy opanowali już forty Portu Artura i jakoby Rosjanie stracili 4 okręty, reszta zaś ich floty ratowała się ucieczką na pełne morze.

Rosjanie na Korei.

Seul. B. Reutera donosi: Rosyjskie wojsko z Kapsan obsadziło miasteczko w pobliżu Kapsanu. Kozacy cofnęli się na południe od Hamhöng. Część ich jest w Saczan.

Niezadowolenie w Rosji.

Kolonia. *Köln. Ztg.* ogłasza dłuższą korespondencję z Petersburga, opisującą dosadnie niezadowolenie, panujące wśród narodu rosyjskiego. Nietylko w kołach opozycyjnych, ale także w bardzo zachowawczych, prąd opozycyjny czyni wielkie postępy. W wielu pismach uczeni rosyjscy wywodzą, że wojna została tylko wywołaną przez niektóre wpływowe osobistości, które mają osobiste cele w Azji wchodniej. Położenie jest bardzo poważne. Także w kołach oficerskich występuje na jaw żywe niezadowolenie, co się okazuje także z licznych listów oficerów, przebywających obecnie w Azji wschodniej.

Kuropatkin.

Paryż. (Tel. wł.) Z Perersburga donoszą, że położenie Kuropatkina budzi poważne obawy, ponieważ usilnie przez niego żądane wzmocnienie sił jego dotychczas nie nastąpiło. Prócz tego mówią głośno o tem, że Kuropatkin, zmuszony, koncentruje siły w kierunku północnym, aby uniknąć obejścia i otoczenia jego wojsk przez nadciągające armje japońskie.

O kupno okrętów.

Berlin. (Tel. pryw.) O pertraktacjach rządu rosyjskiego z greckim i tureckim rządem, jakie wedle tutejszych wiadomości miały się toczyć, chodziło nie o sprzedaż okrętów ze strony Rosji, ale o kupno ze strony Rosji.

Siły japońskie.

Paryż. Jak donoszą z Petersburga, w tamtejszym sztabie generalnym obliczają siły japońskie, nagromadzone obecnie w Mandżurji na 300.000 żołnierzy, 576 dział polowych, 228 dział górskich i 332 ciężkich.

Petersburg. (Tel. wł.). Kuropatkin wydał do wojska rozkaz, w którym poleca im oddawać honory poległym żołnierzom japońskim i otaczać taką samą pieczołowitością rannych Japończyków wziętych do niewoli, jak i rannych rosyjskich.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Salonika. Wprawdzie położenie w kilku okręgach wilajetu monastyrskiego nie jest zadowalające, jednakże doniesienie zagranicznych dzienników, jakoby wybuchł głód w Ochrydzie jest przesadzonem. To samo należy stwierdzić o doniesieniach na temat rzekomych okrucieństw ze strony Mahometanów, co należy odnieść do pojawienia się nowych rozbójniczych band arnauckich.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej izby adwokackiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Krakowska izba adwokatów odbyła w sobotę wieczorem doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa dra Koya.

Po załatwieniu spraw administracyjnych i oznaczeniu wysokości rocznych wkładek na 24 koron, przystąpiono do rozpatrzenia rezygnacji dotychczasowego prezesa izby dra Rosenblatta, wniesionej z powodu znanej czynnej napaści Przeworskiego na jego osobę.

Izba po dyskusji uchwaliła wyrazić oburzenie i ubolewanie z powodu napaści na dra Rosenblatta i uwzględniając zasługi jego na polu nauk przyrodniczych i dla adwokatury, prosić go o cofnięcie rezygnacji z urzędu prezesa.

Celem zawiadomienia dra Rosenblatta o tej uchwale wysłania doń deputację z złożoną z wiceprezesa Izby dra Gałeckiego z Tarnowa i dra Grossa z Krakowa. Dr. Rosenblatt oświadczył, że wniesionej raz rezygnacji cofnąć nie może; wobec tego Izba przystąpiła do wyboru nowego prezesa i wybrała nim adwokata dra Michała Koya 73 głosami na 74 głosujących. I wiceprezesem wybrano dra Jana Jakubowskiego, II wiceprezesem rady dyscyplinarnej dra Michała Ichheisera.

Wyścigi konne w Krakowie.

Kraków. Wczorajszy pierwszy dzień wyścigów miał przebieg następujący:

I. Bieg otwarcia z płotami. Nagroda honorowa i 2.000 koron: 1. „Heimchen" Mr. Lambtona. 2. „Perkal" Bartoscha. 3. „Wiadomość" K. Ostaszewskiego. Biegało 6 koni. Totalizator za 10 — 48. Jadący na „Sarkanym" mr. Paula Taugent spadł z konia i doznał lżejszych obrażeń.

II. Nagroda Krakusa 2.000 k. 1. „Parthenia" por. Schindlera. 2. „Standard" J. Zangena. 3. „Doboka" hr. A. Potockiego. Totalizator za 10 — 22. Biegało 5 koni.

III. Nagroda Rudawy 2.000 k. 1. „Reporter" por. Schindlera. 2. „Bataan" J. Zangena. 3. „Partanna" por. Bogyayego. Totalizator za 10 — 25. Biegały 3 konie.

IV. Bieg sprzedażny dwulatek. Nagroda 1.800 k. 1. „Kitty" por. Schindlera. 2. „Gyénnant" J. Zangena. Totalizator za 10 — 12, za 100 — 127. Biegały 2 konie.

V. Hr. Jana Tarnowskiego Memorial Stakes. Nagroda 5.000 k. 1. „Gerda" por. Schindlera. 2. „Bosko" A. Drechera. Totalizator za 10 — 22, za 100 — 229. Biegały 2 konie.

VI. Nagroda austrjackiego Jockey klubu 2.000 kor. 1. „Norris" por. Schindlera. 2. „Mr. Cock" hr. O. Potockiego. 3. „Bezprotekcji" K. Ostaszewskiego. Totalizator za 10 — 16, za 100 — 165. Biegały 3 konie.

VII. Wielkie krakowskie wiosenne Steeple Chass. Nagroda honorowa i 6.000 k. 1. „Grál" P. Bartoscha. 2. „Licho bez szlarki" K. Ostaszewskiego. Porucznik Eltr, który jechał na koniu Mr. Fielda „Hastamann" po wzięciu głównej przeszkody spadł z konia. Totalizator za 10 — 60, za 100 — 604. Biegały 3 konie.

Nowy klub na Bukowinie.

Czerniowce. (Tel. wł.) Na zaproszenie p. Onciula, odbyło się tu wczoraj zebranie niemieckich postępowców i wolnomyślnych, celem utworzenia osobnego związku wolnomyślnego w sejmie bukowińskim. Wszyscy obecni oświadczyli gotowość przystąpienia do związku, który pod względem narodowościowym nie wkłada na członków swoich żadnych ograniczeń. Należeć do niego mogą, oprócz Niemców, przedstawiciele wszelkich narodowości i zupełną im zostawia wolność.

Co do celów nowoutworzonego związku, to cele te są następujące: ochrona interesów ekonomicznych i socjalno-politycznych Bukowiny, a w pierwszym rzędzie uzyskanie duchowi czasu odpowiadającej reformy wyborczej, dalej reforma szkolnictwa, reforma organizacji gminnej przez zmianę ustaw gminnych, sanacja finansów krajowych, organizacja kredytu, przeprowadzenie zupełnego równouprawnienia w kraju itd.

Przy końcu zebrania, na wniosek p. Mikołaja Wasilki, członkowie związku utworzyli komitet wykonawczy, wybierając do prezydjum jego: prof. Skedla, dr. Strauchera, prof. Smala-Stockiego i dr. Onciula.

Do tego nowo utworzonego związku, oprócz Niemców, przystąpili także Rusini, Rumuni i żydzi.

Czesi i Niemcy.

Berno. (Tel. pryw.). Dziennik *Lidowe Nowiny* omawia projekt posła Prażka, ażeby na niemiecką obstrukcją w sejmie czeskim odpowiedzieć czeską obstrukcję w sejmie morawskim i powiada, że projekt to jest nie nowy, a wykonanie jego wyszłoby na korzyść Niemców, którzy mają większość w morawskim Wydziale krajowym.

Sejm pruski.

Berlin. (Tel. pryw.). We wtorek dnia 14 b. m. rozpocznie sejm pruski dyskusję nad przedłożeniem kanałowem, zaczynając od kanału berlińsko-szczecińskiego.

Rugi pruskie.

Wrocław. (Tel. wł.) Rząd wezwał wszystkich właścicieli kopalń węgla, aby galicyjskich robotników z kopalń swych wydalili, z wyjątkiem 20 robotników, którym pozwolono pozostać. Wszyscy mają być w najbliższym czasie wydaleni.

Zamach na posła rosyjskiego.

Berno. Szwajcarska agencja donosi, że stan zdrowia posła rosyjskiego polepsza się; noc minęła spokojnie. Niebezpieczeństwo, jak się zdaje, wykluczone,

Wiedeń. (Tel. pryw.) Iwana Ilnickiego, sprawcę zamachu na rosyjskiego posła w Bernie szwajcarskiem, Szadowskiego, znano, jak wiadomo, dobrze we Wiedniu. Dzienniki opisują go jako przystojnego, smukłego mężczyznę o żywem oku i wytwornych formach zewnętrznych. Ilnicki mówi bez zarzutu po francusku i po niemiecku.

Traktat handlowy z Włochami.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi, że na 20 lub 21 b. m. oczekują przybycia tu austro-węgierskich delegatów w sprawie odnowienia traktatu handlowego.

Proces asekuracyjny.

Wiedeń. Proces Towarzystwa ubezpieczeń „Victoria" przeciw byłemu generalnemu agentowi Agaiowi zakończył się onegdaj po blisko 3-tygodniowem trwaniu. Agai oskarżony był o oszczerstwo, dokonane za pomocą wydania rozmaitych broszur i ogłoszenia w prasie artykułów przeciw towarzystwu. Z 36 pytań 28 sędziowie przysięgli zaprzeczyli, a 8 zatwierdzili. — Skazano Agaia na miesiąc zwykłego aresztu.

Echo zamachu na prez. Maurę.

Barcelona. Sprawcę zamachu na prezydenta ministrów Maurę, Artalę, skazano za usiłowane morderstwo na 7 lat ciężkiego więzienia.

Choroba króla saskiego.

Drezno. Wedle sprawozdania lekarzy, król się ma nieco lepiej. Noc przepędził niespokojnie. W dzień przespał kilka godzin w fotelu. Obfitsze pożywienie powoduje przybytek sił. Wczoraj król pierwszy raz przepędził krótki czas na świeżem powietrzu, co przy sprzyjającej pogodzie powtarzać się będzie odtąd codziennie.

Wiedeń. Arcyks. Fryderyk powrócił tu wczoraj wieczorem z Londynu, a minister wojny Pitreich z Budapesztu.

Cesarz wczoraj o g. 1 w południe był na poświęceniu nowego sztandaru w wiedeńskim związku strzeleckim i zabawił tam 5 kwadransów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zaproszony do objęcia katedry prawa rzymskiego na uniwersytecie wiedeńskim, jako następca prof Czyhlarza, prof. Lewel ze Strassburga, odmówił przyjęcia tej godności.

Stambuł. Wskutek ostatniej katastrofy z machiną piekielną, każdy pociąg otrzymuje eskorty z 10 żołnierzy, a przesyłki przed ich nadaniem rewiduje się o ile możności poza obrębem dworca.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz mianował bar. Jerzego Wassilkę-Sereckiego dożywotnim członkiem izby panów.

Przeniesienia. Wiedeń. (Tel.) Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych: Eljasza Semakę z Solki do Kocmania, a dra Jerzego Tarnawskiego z Kocmania do Solki, dalej przeniósł zastępców prokuratora dra Stefana Cięglewicza z Rzeszowa do Jasła, dra Kazimierza Marowskiego z Nowego Sącza do Rzeszowa, a Mieczysława Ajdukiewicza z Jasła do Nowego Sącza.

Schwytanie morderczyni. Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj aresztował agent policyjny Mohr w Morawskiej Ostrawie służącą Annę Batkównę, morderczynię prof. Boguckiej. Wieczorem o godz. 10 przywieziono ją na dworzec kolejowy krakowski, gdzie ją odebrał starszy komisarz Balicki.

O chorągiew „Kriegervereinu". Berlin. (Tel. pryw.) Sąd w Opolu skazał Jakóba Karuę na trzy miesiące więzienia za to, że w dniu urodzin cesarza schował chorągiew „Kriegervereinu", który wskutek tego bez sztandaru udał się do kościoła.

Wybuch bomby. Madryt. (Tel.) W kościele w miejscowości Paycas w okręgu Orense wybuchła bomba i zrządziła znaczne szkody. Trzech ludzi aresztowano.

Dział ekonomiczny.

— **Uznanie dla naszych wyrobów za granicą**, Zdarza się u nas niejednokrotnie, że wyrób krajowy spotyka się z pewnem niedowierzaniem bądź to ze strony kupujących, bądź też ze strony kupców. Znajdują się zawsze ludzie, którzy sądzą, że wyrób obcy musi być lepszym od krajowego. To też naszemu przemysłowcowi łatwiej znaleść nabywców za granicą, niż w kraju. Oto świeży fakt do zanotowania. O dostawę tuszów kolorowych i farb dla akademji technicznej w Moskwie, ubiegały się pierwszorzędne fabryki niemieckie, francuskie i angielskie, a także fabryka krakowska I. Karmański i sp. Dostawę, która, nawiasem mówiąc, wynosi rocznie kilka tysięcy rubli, otrzymała firma krakowska. Dowodzi to, że firma ta konkuruje w zupełności z firmami obcemi. Mimo to u nas w handlu spotykamy jeszcze zawsze tusze z Hanoweru i farby z Berlina i Düsseldorfu — a tyle się mówi o hakatyzmie!...

— **Wiedeń** 11 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·40, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 512·—

— **Berlin** 11 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·60, Staatsbahny 137·25, Diskont Comandit 186·20, Berlińskie Towarz. handl. 152·25, Laura 242·25, Bochum —·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 86·25, Kolej Meridionalna 143·—, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 199·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·60, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 120·40, Kanada Profered 117·60, Akcje żeglugi hamburskiej 104·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 238·—.

— **Berlin** 11 czerwca. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 11 czerwca. Austrjackie kredyty 200·60, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 11 czerwca. 4 procentowa renta 97·90, mąka 27·40.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. K. Paygert z Karowa. J. Starzyńska z Żurawna. St. Garapich z Zagórza. M. Löwenthal z Kolonji. J. Tuliszkowska z Rosji. St. Zielińska z Krakowa. K. Dynowska z Rosji. W. Guiewosz z Nowosielicy. S. Bohdanowicz z Petryłowa B. Blumenfeld z Krakowa. H. Pollak z Wiednia. W. Hoffmann ze Żółkwi. J. Starzyńska z Baranowa W. Gadelbusch z Reichenbergu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Jabłonowska z Zagwożdżca. Hr. A. Miączyńscy z Rosji. K. Obertyński ze Stronibab. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. A. Czarkowski z Lubienia. J. Kruppa z Moszczan. K. Mainau z Warszawy. B. Śmiałowski ze Stojanic. M. Sichermann z Budapesztu. L. Freud ze Stanisławowa. Dr. Z. Piotrowski z Krakowa. A. Paulo z Brzeżan. R. Ujejski z Pawłowa. Dr. A. Iskrzycki z Sokala. Dr. S. Schätzel z Brzeżan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Adelina Łaszczowa

żona obywatela i radcy warszawskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego zmarła po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 10 czerwca 1904 r., przeżywszy lat 68.

Przewiezienie zwłok z domu żałoby ul. Dąbrowskiego l. 8 na dworzec główny odbędzie się w poniedziałek 13 czerwca o godzinie 11 rano na które w smutku pozostały mąż, dzieci, wnuki i rodzina zmarłej zapraszają. Złożenie zwłok do grobowca familijnego odbędzie się w Gorlicach we wtorek dnia 14 czewca b. r. o godzinie 10 rano.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Franciszek Otewrzel

rewident i naczelnik urzędów pomocniczych ck. kolei państwowych zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 12 czerwca br. przeżywszy lat 65.

Przewiezienie zwłok z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 64 na główny dworzec ck. kolei państwowej odbędzie się we wtorek dnia 14 czerwca b. r. o godz. 3 popołudniu. Złożenie zwłok odbędzie się w Stanisławowie z dworca ck. kolei we środę dnia 15 bm. o godz. 4 po południu, na który to obrzęd bolem złożona wdowa, dzieci, wnukowie i rodzina przyjaciół i znajomych zapraszają.

†

Józef Czupa

właściciel fiakrów i realności w Zamarstynowie zmarł po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, dnia 11 czerwca b. r. przeżywszy lat 28.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 13 czerwca b. r. o godzinie 3 po południu z rogatki Grodeckiej na cmentarz Zamarstynowski, na którą w smutku pozostali rodzice i rodzeństwo krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 12 czerwca 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
2·40	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do [illegible]), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, [illegible], Kałusza, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki), Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcimia, Zakopanego p. [illegible], Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedziele i święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhometu
—	6·45	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·05	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·31	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
—	8·50	Jaworowa
—	9·05	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·45	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kormania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, [illegible]
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcimia, Suchej, [illegible], Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	8·00	Bełżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcimia, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constantzy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcimia
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botoszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
9·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcimia
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·35	Bełżca, Sokala, Lubaczowa
—	10·25	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botoszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcimia
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	3·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·25	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sącza, Orłowa, Oświęcimia
—	6·30	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·47	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·06	Stryja

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
7·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: **Pora nocna oznaczoną jest ramkami.** — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut **od czasu lwowskiego.** — W mieście **wydają bilety** jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w **pasażu** Hausmana l. 9 od 7-mej rano **do 8-mej** godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, **illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp.,** biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, **schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych** (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta **od 9 przed południem do 12 w południe).**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.